

PROLOG:

- Spójrz na tych ludzi. Są jak małpy.

- Nie. To są małpy. - Odpowiedziała Isztar odchodząc od barierki. - I jak na małpy przystało zniszczyć swój gatunek. Bo są głupie. - Teraz krążyła dumnie po balkonie, co jakiś czas ukradkiem spoglądając na Ziemię.

Jej towarzysz patrzył łapczywie na ludzi jakby byli sytym posiłkiem. Był głupi. Isztar nazywała go małpą i tak też go traktowała. Zresztą ona nikogo nie szanowała. Jediną istotą budzącą w niej resztki respektu był Czarny Pan.

Krążyła po balkonie rozmyślając nad nowym sposobem zabicia nudy, która ostatnio coraz częściej ją otaczała. W pewnym momencie przerwał jej posłaniec wpadając na balkon.

- Pani; Lucyfer wzywa;

Isztar patrzyła na zmieszanego posłańca przez chwilę poczym ruszyła do swego króla.

Stąpiła z dumnie podniesioną głową. Z każdym jej krokiem zatłoczona sala cichła i zamierała wpatrując się w Anielską Boginię. Taką właśnie reakcje wywoływała za każdym razem. Nie bez powodu.

I nie bez powodu nazywana była boginią pożądania. Sam jej widok; ucieleśnienie zła i piękna w jednej osobie. Była drobna. Miała smukłą sylwetkę, zgrabną i dostatecznie szczupłą. Wydatny biust, krągłe pośladki i odpowiednie wycięcia w tali, tworzyły istic boski obraz. A przecież nie była dziełem Boga, lecz Aniołów. Upadłych Aniołów.

Jej skrzydła były czarne. Czyste i schludne, nie jak innych wojowników: pozlepiane brudem, kurzem i potem. Ona była kobietą i to nie byle, jaką.

Lśniące, czarne włosy dosięgały okazałych pośladków. Delikatna, nieco blada skóra robiła z niej niewinna kobietę, lecz jej oczy płonęły ogniem, ogniem wojny, żądzy i władzy. A jej największym atrybutem nie było boskie ciało, lecz nieco wykrzywiony, wielki topór. Była wojowniczką.

Nie nosiła się jak zwykłe Anioły: płaszcze długie, zapinane pod samą szyją. Wręcz przeciwnie. Odziewała się bardzo skąpo, czasem nawet i na pół nago. Jej to nie przeszkadzało. Jej celem nie było robienie przyjemności dla oczu i ciała, lecz zadawanie bólu. Ostre jak sztylety paznokcie potrafiły jednym zgrabnym ruchem pociąć skórę i wyrwać serce. Właśnie po to się narodziła.

- Czego chciałeś Lucyferze? - Spytała wkraczając do Sali z gracją dzikiego kota.

Głos miała słodki, kuszący, ale zarazem słychać w nim było władczy, stanowczy ton.

- Witaj Isztar. Miło cię widzieć. - Odpowiedział Lucyfer z uśmiechem. Miał słabość do tej kobiety, a ona potrafiła to doskonale wykorzystać wedle swoich zachcianek.

- Mów konkretnie. - Dodała ze znużeniem.

Kim był dla niej Lucyfer? Oficjalnie Panem i Władcą. A nieoficjalnie kochankiem i kolejną małpą. Tyle, że mądrzejszą. Traktowała go lepiej od innych, ale i tak był przecież tylko od spełniania jej kaprysów.

Ignorowała wszystko dookoła. Była zimna, oschła i nieugięta. Wiecznie znużona zabawę znajdowała w krwawych walkach uprowadzonych nielegalnie ludzi. Była ucieleśnieniem piękna i zła.

- Mam dla ciebie zadanie. - Ciągnął Lucyfer wpatrując się zafascynowany w Isztar.

- Zadanie? Znów będzie krótkie i nudne. Nie dzięki, wole zostać tutaj. - Mówiła mało zainteresowana Isztar.

- Tym razem to coś innego.

- Nie wierze; tu nic się nie dzieje. Ta cała wojna robi się nudna.

- Isztar nie zniechęcaj się. Mam dużą nagrodę;

- Jaką nagrodę?

- Jeśli wypełnisz zadanie urzęduję ci takie igrzyska, że trwać będą przez wieki, a wspominać je będziesz

do końca świata.

- Igrzyska; - Isztar zaświeciły się iskierki w oczach. Igrzyska oznaczały świetną zabawę i mnóstwo krwi. A jak się postara; Lucyfer pozwoli jej samej wymyślić kolejne okrutne sposoby znęcania się nad ludźmi; wyśmienita oferta;

- To jak?

- Co mam zrobić? - Zapytała z nadzieją

- Zachęciły cię igrzyska, co? Wiedziałem;

- Co mam zrobić? - Ponownie zapytała z lekkim naciskiem.

- Azrael. Ten projekt naszych pobratymców z nieba. Pamiętasz; mówiłem ci;

Owszem mówił. Ale nie najlepszy moment wybrał. To nie było tak dawno. Isztar jak zawsze się nudziła, no i Lucyfer postanowił coś z tym zrobić. Te jego sposoby zawsze przyprawiały Isztar drgawki. Uległa mu, bo postanowił dręczyć ją cały dzień, w końcu spędziła z nim noc. Lucyfer zawsze na takie tematy wybiera moment stosunku.

- I co? - Pytała Isztar

- Zwiął. Kiedy się dowiedział o co chodzi umknął. Już zaczęli go szukać. - Mówił Lucyfer zbliżając się do Isztar.

- Mam być przed nimi?

- Właśnie.

- To; gdzie on jest?

- Gdybym wiedział sam bym po niego poleciał.

- Jasne; Isztar jest jak Bóg to go z ziemi wyciągnie. Wskazówkę byś mi jakąś dał to może do końca świata bym zdążyła.

- Uciekł dwa dni temu. Zdaje się, że przebywa gdzieś wśród małąp. Nie powinien być daleko. Ale uważaj, bo może być gorąco. Nie wiem jak wygląda i czy ktoś mu towarzyszy. Zdaje się na ciebie. - Dodał gładząc ją zachęcająco po nagim ramieniu.

- Dam sobie radę. - Rzuciła sarkastycznie zmierzając w kierunku swojej komnaty mieszczącej się w najwyższej wieży. - A ty; - dodała zatrzymując się - zacznij organizować moje igrzyska. - Uśmiechnęła się i wyszła.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Caroll, dodano 08.08.2006 13:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.